

Przetarg na przyrodę. O rynku ochrony przyrody

W pełni stanu wojennego, kiedy wymarzona wolność wydawała mi się najwyższym dobrem, odwiedził Polskę doświadczony leśnik niemiecki, który wiele lat swojego pracowitego życia poświęcił lasom Odenwaldu. Chodziliśmy po lasach i parkach narodowych i wówczas odbierałem jego reakcje jako coś dziwnego. Tatry określił on jako ofiarę przyrody na rzecz społeczeństwa – z tym się zgodziłem. Wypowiedział on także inną opinię: *Jak odzyskacie upragnioną wolność i przyjdzie kapitalizm, to skończy się wasza ochrona przyrody*. Nie mogłem się z tym pogodzić, a dzisiaj... lepiej nie mówić. W ciągu tych kilku lat zrobiono „nieco”, ale zniszczono masę. Przykładem niech będzie obowiązek dokonywania „Oceny Oddziaływania na Środowisko” (OoŚ) dla inwestycji. Niewiele to zmieniło. Pieniądz i chęć zysku dyktują coraz bardziej absurdalne pomysły niszczenia resztek ojczystej przyrody, np. pomysł przystosowania Odry dla barek o wyporności 3000 ton (do tej pory użytkowane barki mają wyporność 500 ton). Niska świadomość społeczna i krótkowzroczność robi resztę. Oczywiście wszystko jest „eko”, ale w praktyce nie znaczy to nic lub bardzo niewiele, a niekiedy jest to zasłona dla najbardziej antyprzyrodniczych działań.

Wiele zabiegów podejmuje się dla zachowania pozorów i dla uspokojenia opinii publicznej (niestety, podobnie jak na Zachodzie). W tym celu ogłasza się niekiedy przetarg, którego przedmiot jest tak sformułowany, że często dopiero w bezpośrednich rozmowach ustala się o co właściwie chodzi. Dochodzi do tego jeszcze dyletanctwo przyrodnicze wykonawców różnych ekspertyz. Aby nie być gołosłownym podam dwa przykłady: Krakowskie Biuro Projektów Dróg i Mostów w ocenie oddziaływania na środowisko autostrady Zgorzelec – Tarnów tak oceniło walory przyrodnicze terenów na Dolnym Śląsku: *Połowa obszaru zajęta jest przez średnio cenne zbiorowiska łąkowe, druga połowa przez lasy – Bory Dolnośląskie zaczynające się w okolicach Czernej, a kończące się w okolicach Golnic. W lasach tych przeważają sarny, jelenie, dziki oraz ptactwo z przedstawicielami orla przedniego*. W opisie odcinka na terenie województwa wrocławskiego zupełnie nie omówiono walorów przyrodniczych, natomiast cały rozdział „Ekosystemy” brzmi następująco:

W celu ograniczenia negatywnego wpływu autostrady na otaczające środowisko naturalne proponuje się:

- wykonanie przejść dla zwierząt,
- wykonanie pasów zieleni dogęszczającej na obszarach przejścia przez tereny leśne,
- wykonanie ogrodzenia autostrady.

Ocena ta, z niektórymi zawartymi w niej sformułowaniami, brzmi żałośnie i byłaby humorystyczna gdyby nie waga problemu. Głębię zawartej w niej wiedzy przyrodniczej można porównać z takim pełnym – opisem zabytków Krakowa: „są one cenne i średnio cenne, z występującymi tu przedstawicielami Kraka i Wawela”.

A swoją drogą byłoby interesujące poznanie wysokości wynagrodzenia za wykonanie tego „dzieła”.

Chciałbym tu poruszyć sprawę systemu przetargowego rozdziału zleceń na różne opracowania lub ekspertyzy przyrodnicze, w tym OoŚ. Ten system przetargowy z pozoru jest dobry. Tyle tylko, że zleceniodawca kieruje się zazwyczaj tylko jednym kryterium: ceną oferty. Niekiedy dochodzi do tego jeszcze jakiś bardzo krótki termin, zupełnie nie uwzględniający specyfiki badań przyrodniczych. I tu otwiera się pole działania dla różnego rodzaju cwaniaków. Powstały wyspecjalizowane grupy,

powiązane niekiedy z organami władzy, które specjalizują się w wygrywaniu przetargów. Kierują nimi często ludzie mający doświadczenie w stawaniu do konkursów (np. architekci), nie posiadający natomiast zupełnie rozeznania odnośnie specyfiki, niezbędnego zakresu i kosztów terenowych badań przyrodniczych. Nie ma też cenników na tego typu prace, a wręcz przyzwyczailiśmy społeczeństwo do wykonywania ich za darmo (z pobudek ideologicznych – ratowanie ojczystej przyrody). Co innego na przykład geodeci, ich prace, choć mają podobny charakter, są z reguły bardzo kosztowne i nikt się temu nie dziwi, nie ma w tym zresztą niczego złego. Gorzej, gdy konkretne prace dotyczące dajmy na to waloryzacji przyrodniczej, oferent proponuje wykonać za 1/10 realnych kosztów. Znów, aby nie być gołosłownym podam, że ostatnio dwa pełne operaty ochrony fauny dla górskich parków narodowych wyceniono na 15 000 i 20 000 zł. Wiedząc jak ogromny zakres prac musiałyby objąć takie opracowanie nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że będzie to próba wykpienia się furą ogólników. Konsekwencje tego będą jednak poważne i zapłaci za nie oczywiście przyroda.

Rodzi się pytanie, jak ograniczyć tego typu praktyki? Narzekanie na nieuczciwych naukowców niczego nie rozwiązuje. Wśród nich jest bowiem taki sam odsetek ludzi zdemoralizowanych, jak w każdej innej grupie społecznej. Rzecz w tym, że ludzie uczciwie planujący prace terenowe nie mają żadnych szans w przetargach. Znam przypadki, że sumiennie wykonane badania zatajono, aby nie krępować zleceniodawcy (przyrodnicy byli tylko podwykonawcami!). W obecnej sytuacji moim zdaniem należy:

- dążyć do powołania listy przeszkolonych biegłych, uprawnionych do wykonywania lub firmowania tego typu prac (z możliwością cofnięcia uprawnień),
- opracować cenniki na wykonywanie prac przyrodniczych w terenie, co pozwoli na bezstronną weryfikację ofert (wzorem mogą być badania geologiczne, geodezyjne i inne),
- wszelkie wykonywane ekspertyzy, oceny i opinie powinny być obowiązkowo (z mocy prawa) recenzowane,
- wszystkie oferty powinny być, po zakończeniu przetargu, dostępne do wglądu publicznego, co bodaj częściowo zapobiegnie nierzetelnej konkurencji.

Mam nadzieję, że przyjęcie takiego trybu postępowania chociaż częściowo zagwarantuje interesy przyrody, jednak ostatecznie niezastąpiona będzie rola organizacji społecznych patrzących decydom na ręce.

Zbigniew Jakubiec

Jestem teraz przekonany, że [...] człowiek nie jest wcale wyjątkiem w przyrodzie, ale jej częścią. Widzę też jaśniej niż dawniej, że człowiek jest wyjątkowo złym i okrutnym stworzeniem.

Józef M. Bocheński